

LECH M. NIJAKOWSKI

ZBRODNIA, KARA I KRĄG Z KRZYŻOWEJ

Choć historia ludzkości zapisana jest krwawymi zgłoskami, to zbrodnie z czasów II wojny światowej do dziś stanowią szokującą kartę w księdze niegodziwości. Nie chodzi tylko o to, czego się dopuszczano – w tym zakresie dzieje dostarczają wiele precedensów – ale przede wszystkim o to, że tortury, masakry i ludobójstwa miały miejsce w czasach, gdy świadomość ich zbrodniczości była już powszechna. Co więcej, mimo ostrej konkurencji (przypomnijmy choćby o japońskiej masakrze w Nankinie czy chorwackich orgiach przemocy w ustaszowskich obozach koncentracyjnych), Niemcy bezapelacyjnie zajęli najwyższe podium. Z tą historią cały czas mierzyć się muszą nie tylko ich potomkowie, ale wszyscy ludzie zatroskani o kondycję moralną naszego gatunku.

Najcięższe naruszenia praw człowieka – zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnia ludobójstwa – stanowią dla ludzi wyzwanie, które prowadzi często do tworzenia narracji moralnych, w których mamy do czynienia z wyrazistymi pozytywnymi bohaterami (ocalonymi i ludźmi ryzykującymi życie, aby ratować innych) oraz demonizowanymi sprawcami. Choć pomaga to ocalić wiarę w sprawiedliwy świat (ludobójcy nie są normalnymi ludźmi – są sadystami, szaleń-

cami, geniuszami zła), to jednak utrudnia nam dostrzeżenie źródeł nowych masowych zbrodni. Dziś bowiem historycy i inni badacze ludobójstw nie mają wątpliwości, że większość sprawców ludobójstwa to normalni obywatele, zdrowi na umyśle i z powodzeniem odgrywający swe role ojców czy synów. Dotyczy to nie tylko specjalistów drugiego planu – urzędników, lekarzy, prawników, logistyków itd. – ale również „specjalistów od zabijania” z takich zbrodniczych związków, jak Organizacja Specjalna (w czasie ludobójstwa Ormian w Imperium Osmańskim w latach 1915-1916), Interahamwe oraz Impuzamugambi (w czasie ludobójstwa Tutsi i Twa w Rwandzie w 1994 roku) czy niesławne Einsatzgruppen.

Niemieckie ludobójstwo na Żydach i Romach, choć totalne i bezprecedensowe, oparte było m.in. na ścieżkach mobilizacji, które w czasach pokoju służą reprodukowaniu się takich bytów, jak państwa i narody. Tym samym, angażujące się w zbrodnicze plany osoby postrzegać się musiały jako moralne jednostki, działające w imię powszechnie akceptowanych norm i wartości. Tej kontrowersyjnej tezy dowodzi psycholog społeczny Harald Welzer: „W przypadku kolektywnych aktów przemocy z reguły nie chodzi o niezrozumiałe erupcje, lecz o powtarzające się procesy społeczne, które mają początek, fazę środkową oraz koniec i są dziełem ludzi myślących, a nie szaleńców. (...) Relacja między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontradykcyjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania. Bez moralności nie można byłoby dokonać masowej zbrodni”¹.

Większości sprawców nie trzeba było zmuszać do zabijania. Pokazał to dobitnie Christopher R. Browning w głośnej książce *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy*. Batalion składał się z przeciętnych policjantów z Hamburga w średnim wieku. Dowódca dał im możliwość wycofania się z akcji eksterminacyjnej. Z jego oferty skorzystało tylko dwunastu funkcjonariuszy i jeden oficer. Później jeszcze kilku policjantów odmówiło wykonania rozkazów. Choć nie

¹ H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, współpraca M. Christ, przeł. M. Kurkowska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 15, 42.

groziły im żadne kary, członkowie batalionu w większości zaangażowali się w krwawe „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”.

Tym większej przenikliwości i odwagi wymagało dostrzeżenie wszystkich wymiarów niemieckich zbrodni z wnętrza nazistowskiego systemu. A jeszcze większej aktywne przeciwstawienie się reżimowi, które zakładało niejednokrotnie klęskę III Rzeszy jako warunek konieczny społecznej sanacji². Członkowie Kręgu z Krzyżowej nie tylko zdiagnozowali zbrodniczy stan rzeczy – choć, oczywiście, z naszej perspektywy łatwo jest wskazać rozmaite pominięcia – ale również uznali, że ukaranie zbrodniarzy musi być niezbędnym elementem odbudowy społecznej i moralnej narodu niemieckiego po wojnie. Przyjrzyjmy się bliżej ich planom.

Zasady karania niemieckich zbrodniarzy

Planom Kręgu z Krzyżowej poświęcono bogatą literaturę, wydano także jego dokumenty. Spośród polskich badaczy pierwszy tymi zagadnieniami zajmował się Karol Jonca³. Na potrzeby tego eseju porzestaniemy jednak na ogólnej charakterystyce zasad karania zbrodniarzy, o których dyskutowano na plenarnych spotkaniach w latach 1942-1943 (i zawarto w dwóch dokumentach datowanych na 14 czerwca i 23 lipca 1943 r.). W syntetycznej formie przedstawił je Sebastian Fikus⁴.

Przede wszystkim zakładano, że społeczeństwo niemieckie musi samo rozliczyć się ze swoją przeszłością. Tylko dzięki temu uda się przywrócić porządek prawny i moralny. Ekstradycja zbrodniarzy czy pozostawienie sprawy obcym mocarstwom nie posłuży odnowie państwa niemieckiego. Założenia te czynione były przy świa-

² P. Hoffmann, *The Question of Western Allied Co-Operation with the German Anti-Nazi Conspiracy, 1938-1944*, „The Historical Journal” 1991, Vol. 34, No. 2, s. 437-464.

³ Por. K. Jonca, *Prawo w koncepcjach śląskiej „opozycji” antyhitlerowskiej*. „Kreisauer Kreis” Helmutha Jamesa von Moltke, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1972, t. XXI, s. 135-154.

⁴ S. Fikus, *Wizja powojennego państwa niemieckiego w koncepcjach Kręgu z Krzyżowej*, Wydawnictwo: Edukacja – Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania „Edukacja”, Wrocław 2009, s. 106-111.

domości skali zbrodni. Hrabia Helmuth James von Moltke – „serce” i „koło napędowe” Kręgu z Krzyżowej⁵ – był dobrze poinformowany na temat eksterminacji Żydów, losu radzieckich jeńców wojennych, prawdziwych celów rozstrzeliwania zakładników czy walki z „bandami”. Zaangażował się w sabotowanie wprowadzania regulacji prawnych, umożliwiających realizację rozkazów deportacyjnych przed konferencją w Wannsee. Tym samym, zdawał sobie sprawę z trudności poinformowania społeczeństwa niemieckiego o zbrodniach i przejścia do porządku prawnego po dyktaturze nazistowskiej.

Wedle propozycji (prawdopodobnie) Paulusa von Husena, procesy powinny prowadzić specjalne sądy, w których przynajmniej dwóch sędziów pochodziłoby z tego samego kraju, co oskarżony; przynajmniej dwóch z państwa, na terenie którego oskarżony dopuścił się przestępstw; zaś przewodniczący reprezentowałby neutralne państwo. Akredytacja przewodniczących odbywałaby się na wniosek międzynarodowej komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich państw biorących udział w wojnie. Również prokurator byłby powoływany przez tę komisję. Członkowie Kręgu uznali jednak, że najlepszy byłby międzynarodowy trybunał z udziałem Niemców. Wydanie zbrodniarzy takiemu sądowi nie naruszałoby niemieckiej dumy narodowej. Za najlepszą instytucję uznano Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (powołany na podstawie Paktu Ligi Narodów, rozpoczął działalność w 1922 roku).

Według projektu Paulusa von Husena, zbrodniarze niemieccy powinni być osądzeni na podstawie prawa niemieckiego – karnego lub wojskowego, niezależnie od miejsca popełnienia zbrodni. Co więcej, obowiązywać powinien niemiecki porządek procesowy. Poszkodowani mieliby prawo uczestniczyć w procesie w charakterze świadka; mieliby także prawo domagać się odszkodowania. Wykonanie wyroku byłoby obowiązkiem państwa, którego skazany jest obywatelem, przy czym międzynarodowa komisja mogłaby skorzystać z prawa łaski.

⁵ P. Steinbach, *Opór – sprzeciw – rezystencja. Postawy społeczności niemieckiej w Trzeciej Rzeszy a pamięć zbiorowa*, przeł. I. Ewertowska-Klaja, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, s. 451.

Członkowie Kręgu, decydując się na trybunał haski, dawali mu także prawo ustanawiania procedur procesowych (choć wskazywali na pewne ograniczenia, związane z zasadą *nulla poena sine lege*⁶). Ponieważ część zbrodni była legitymizowana przez niemiecki porządek prawny, uznano za konieczne działanie prawa wstecz. Inaczej niektóre typy zbrodni, zwłaszcza związane z masowymi naruszeniami praw człowieka, potraktowane by zostały jako część brutalnego, ale legalnego wojennego lub policyjnego rzemiosła. Chodzi tu zwłaszcza o zbrodnie przeciwko ludzkości, które zbyt często nazisci starali się przedstawić jako element walki z „bandytami” i utrzymania porządku na okupowanych terenach. Przy czym winni są również ci, którzy wydawali rozkazy dokonania zbrodni lub namawiali do nich. Członkowie Kręgu nie uniewinniali zatem na starcie „zbrodniarzy zza biurka”. Wykonania wyroków podjąć się miały kraje wyznaczone przez trybunał, przy czym nie mogłyby to być państwa, na terenie których skazany prowadził swoją zbrodniczą działalność.

Osoby poszkodowane powinny otrzymać odszkodowanie. Nie tylko za szkody fizyczne, ale również moralne. Podejście to, które dziś wydaje się nam międzynarodowym standardem, przez dekady znajdowało bardzo ograniczoną praktyczną realizację. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych na masową skalę obejmowano zadośćuczynieniem kolejne kategorie społeczne.

Projekt Kręgu oparty był na szczególnej wizji procesu dziejowego. Ich zdaniem narodowy socjalizm był kulminacją błędnej linii rozwoju w historii zachodniej, która rozpoczęła się od czasu reformacji i która obejmowała utratę osobistych przywiązań, rozpad chrześcijańskich i naturalnych podstaw społeczeństwa oraz trend w kierunku atomizacji i społeczeństwa masowego⁷. Zbrodniarzy określano mianem „gwałcicieli prawa” (*Rechtsschänder*) i uznawano, że w „istotny sposób złamali zasady boskiego i naturalnego porządku świata,

⁶ Nie ma kary bez ustawy.

⁷ H. Mommsen, *The German Resistance against Hitler and the Restoration of Politics*, „The Journal of Modern History” 1992, Vol. 64, Supplement: Resistance Against the Third Reich, s. S122.

prawa międzynarodowego, ogólnie przyjętych zasad moralnych”⁸. Procesy karne stawały się zatem składową procesu oczyszczenia społeczeństwa niemieckiego i jego przebudowy w kierunku związku małych wspólnot opartych na chrześcijańskich zasadach. W tej perspektywie moralnym staje się również tyranobójstwo – nieprzypadkowo kilku członków Kręgu poparło zamach na Hitlera.

Późno urodzonym łatwo krytykować wcześniejsze pokolenia. Zbrojni w historyczne opracowania i standardy czasu pokoju z łatwością pomniejszamy dokonania ludzi targanych przez wiatry historii. Bez wątpienia, wskazanie pominięć może być pouczające. Przede wszystkim wątpiwości budzi zakres potencjalnych podsądnych. Wedle interpretacji Karola Joncy, członkowie Kręgu chcieli karać przywódców, oszczędzając szeregowych wykonawców⁹. Z pewnością, nie ma dowodów empatii z niektórymi kategoriami ofiar niemieckich, np. z gejami, których więziono także po wojnie¹⁰. Ponadto zakładali oni, że Niemcy muszą współuczestniczyć w karaniu zbrodniarzy (w ramach wspólnego sądu międzynarodowego). Niezależne sądy Aliantów postrzegali jako zagrożenie dla legitymizacji nowych elit politycznych, które musiałyby wydawać zbrodniarzy. Zagroziłoby to też dumie narodowej. Takie plany zakładały, że znajdzie się dostatecznie liczna grupa sędziów niemieckich, którzy będą w stanie wyzbyć się fałszywego poczucia solidarności i skazywać rodaków za zbrodnie. Tymczasem wiemy, że niektórzy niemieccy sędziowie w powojennych procesach (gdy już do nich dochodziło) wykazywali się nadmierną łaskawością, przyjmując tłumaczenia podsądnych, odwołujących się do wydanych rozkazów czy lekceważących zeznania ocalałych. W szczególności wątpiwości można by mieć co do rzetelności postępowania w sprawie specjalistów drugiego planu, takich jak lekarze czy prawnicy.

Aby pokazać różnice perspektyw historycznych wystarczy przypomnieć, że dziś także dostrzegamy zbrodnie, które w ówczesnym

⁸ S. Fikus, *Wizja...*, s. 108.

⁹ K. Jonca, *Prawo...*, s. 148-149.

¹⁰ Por. H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem. Świadectwo homoseksualnego więźnia obozu koncentracyjnego z lat 1939-1945*, przeł. A. Rosenau, seria: Świadectwa. XX wiek, Ośrodek Karta, Warszawa 2016.

czasie nie były przedmiotem szerokiej dyskusji publicznej. Choć Cesarstwo Niemieckie dopuściło się częściowego ludobójstwa w swojej kolonii już na początku XX wieku, to na rozliczenie z tym dziedzictwem trzeba było długo czekać. Chodzi tu mianowicie o eksterminację ludów Herero i Nama w Afryce Południowo-Zachodniej (dzisiejszej Namibii) w latach 1904-1905¹¹. Przypadek ten ma duże znaczenie także dlatego, że – jak podkreśla część badaczy (np. Isabel V. Hull) – doświadczenie to miało wpływ na niemiecką kulturę militarną i późniejszą strategię walki z partyzantami i „bandytami”. Powszechny europocentryzm tamtego okresu sprawiał, że cierpienia ludów pozaeuropejskich schodziły niejednokrotnie na dalszy plan.

Powojenna sprawiedliwość

Wojna, wbrew nadziejom, kontynuowana była do ostatecznej klęski. Zanim Alianci mogli przystąpić do karania zbrodniarzy, członkowie okupowanych narodów niejednokrotnie brali sprawiedliwość we własne ręce, nie oglądając się na literę prawa. Zemsta przybrała krwawy charakter, a jej ofiarami padały także kobiety i dzieci. Nie tylko obywatele niemieccy, ale wszyscy uznani za Niemców lub ich kolaborantów. Choć nie jest trudno zrozumieć motywacje mścicieli, to rozdział ten położył się cieniem na społeczeństwach, które odzyskały niepodległość. Do dzisiaj te zbrodnie wykorzystywane są do wybielania nazistów przez ich ideowych spadkobierców. Przypomnijmy tu jedynie o masowych gwałtach i zabójstwach w Prusach Wschodnich czy masakrach w Czechosłowacji.

Alianci zdawali sobie sprawę z wagi osądzenia zbrodniarzy w ramach procesów, które skrupulatnie udowodniłyby niemieckie zbrodnie. Dlatego podpisano Porozumienie w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej (Porozumienie londyńskie) z dnia 8 lipca 1945 roku. Integralną część tego

¹¹ Na ten temat dostępne jest w języku polskim popularne opracowanie: D. Oluśoga, C. Erichsen, *Zbrodnia kajzera*, przeł. P. Tarczyński, Wydawnictwo Wielka Literatura, Warszawa 2012.

aktu stanowiła Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Norymberga miała stać się wyraźnym komunikatem i symbolem sprawiedliwości. Zbrodniarzy skazywano przy tym nie za zbrodnię ludobójstwa (której wtedy nie było w międzynarodowym prawie karnym), ale za znane wcześniej zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko pokojowi. Ponadto, w świetle niedostatecznie bogatego katalogu zbrodni, oskarżono ich o zbrodnie przeciwko ludzkości. W tym zakresie widać, jak nowatorskie były plany Kręgu z Krzyżowej, którego członkowie godzili się z koniecznością działania prawa wstecz (co można uzasadniać odwołaniem do norm prawa naturalnego).

Nie znaczy to, że nie znano wtedy pojęcia „ludobójstwo”. Neologizm ten ukuł polski prawnik żydowskiego pochodzenia, który w 1944 roku opublikował książkę *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*¹². Jednak już przed wojną lobbował za tym, aby do międzynarodowego prawa karnego wprowadzić „zbrodnię barbarzyństwa” i „zbrodnię wandalizmu”. Jego działalność jest dowodem na to, że nie można bronić ludobójców mówiąc, że obowiązywała wtedy inna świadomość zbiorowa.

Co ciekawe, w Polsce skazywano nazistów m.in. za zbrodnię ludobójstwa. Chodzi o postępowania przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, powołanym do życia 22 stycznia 1946 roku. W ten sposób skazano – jeszcze przed wydaniem wyroku przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze – Artura Greisera (gauleitera Kraju Warty) i Amona Leopolda Götha (komendanta obozu w Płaszowie)¹³. Osądzanie i wykonywanie wyroków przez „narody ofiar” nie mieściło się w wizji Kręgu z Krzyżowej. Trudno jednak nie zauważyć, jak duże to miało znaczenie dla poczucia społecznej sprawiedliwości, a także powstrzymywania ludzi od samosądów w czasach anomii (opisanych choćby przez Keitha Lowe’a w *Dzikim kontynencie*).

¹² R. Lemkin, *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządzenia, propozycje zadośćuczynienia*, przeł. A. Bieńczyk-Missala i in., Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2013.

¹³ Szerzej: J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, wydanie II, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1965.

W Norymberdze w latach 1945-49 przeprowadzono w sumie 13 procesów. Oprócz pierwszego i najbardziej znanego, w którym sądzono głównych zbrodniarzy nazistowskich, przed trybunałem postawiono lekarzy, prawników, funkcjonariuszy Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS, przemysłowców, dowódców Wehrmachtu, Luftwaffe i Kriegsmarine, członków organizacji zajmujących się programami rasowymi, dowódców Einsatzgruppen i urzędników ministerialnych. Ponadto procesy toczyły się także przed innymi organami, a w Niemczech i Austrii realizowano proces denazyfikacji, skodyfikowany na konferencji poczdamskiej.

Zimna wojna osłabiła jednak zapal denazyfikacji. Wielu zbrodniarzom udało się uniknąć kary i sprawowali ważne funkcje zarówno w RFN, NRD, jak i w Austrii. Do tego mocarstwa jeszcze w czasie wojny obejmowały tajną ochroną zbrodniarzy, których uznano za ważnych specjalistów. Przede wszystkim USA i ZSRR zapewniły spokojny żywot wielu nazistom. Dopiero po latach doprowadzono w USA do procesów „nazistów z sąsiedztwa”¹⁴.

Nigdy więcej

Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalona została przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 9 grudnia 1948 roku. Weszła w życie w 1951 roku. Zawarta w niej definicja była wynikiem targów między mocarstwami. Blok Wschodni sprawił, że wśród wymienionych grup, które mogą stać się ofiarami ludobójstwa, nie ma grup politycznych. Z kolei mocarstwa zachodnie – jako imperia kolonialne – przeciwne były poszerzeniu katalogu aktów ludobójstwa o ludobójstwo kulturowe. Uchwalenie Konwencji miało być początkiem nowego rozdziału w międzynarodowej polityce. Zwyciężyła, jak zwykle, *Realpolitik*.

Przez dekady zimnej wojny Konwencja ONZ pozostała martwą literą. Choć można było wskazać liczne przypadki, które spełniały

¹⁴ Por. E. Lichtblau, *Sąsiedzi naziści. Jak Ameryka stała się bezpiecznym schronieniem dla ludzi Hitlera*, przeł. K. Skonieczny, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015.

kryteria ludobójstwa. Wspomnijmy tu tylko o zbrodniach Wielkiej Brytanii w Kenii. W 1952 roku doszło do powstania największej grupy etnicznej w Kenii – Kikuju (tzw. powstanie Mau Mau)¹⁵. Po brutalnym zdławieniu powstania, uruchomiono system więzień, ośrodków przesłuchań, obozów pracy i koncentracyjnych oraz zamkniętych wsi. Zapędzono do nich mężczyzn, kobiety i dzieci. Pozbawiono wolności około półtora miliona ludzi. Głód i wymyślne tortury były na porządku dziennym. A to wszystko w czasach, gdy podpisywano kolejne konwencje ONZ składające się na kanon praw człowieka i obywatela.

Jeszcze bardziej wymowną ilustracją jest kontredans wokół Czerwonych Khmerów. Póki byli sojusznikami bloku wschodniego, o zbrodni ludobójstwa w Kambodży oskarżały ich państwa Zachodu z USA na czele. Gdy sojusze się odwróciły (Czerwonych Khmerów popierały nadal Chiny), to Związek Radziecki przodował w oskarżeniach, a Zachód spuścił zasłonę milczenia.

Dopiero zmiana układu sił po 1991 roku doprowadziła do sięgnięcia po konwencję ONZ. Zastosowano ją jednak wobec funkcjonariuszy państw słabych. Najpierw powołano Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (ICTY), później Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy (ICTR). Dzięki wyrokom i ich uzasadnieniom coraz bardziej wzbogacało się nasze rozumienie zbrodni ludobójstwa.

Przełomem było utworzenie 17 lipca 1998 roku Międzynarodowego Trybunału Karnego z siedzibą w Hadze. Jest to organ ONZ, którego celem jest sądenie osób oskarżonych o popełnienie zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości oraz zbrodni wojennych, które miały miejsce po 1 lipca 2002 r. Podstawą jego utworzenia jest Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, sporządzony w Rzymie 17 lipca 1998 r. Radość z tego dokonania osłabia jednak znacząco fakt, że Statutu nie ratyfikowały – i nie zamierzają tego zrobić – Stany Zjednoczone oraz Federacja Rosyjska. Ponownie *Realpolitik* zatriumfowała.

¹⁵ Szerzej: C. Elkins, *Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii*, przeł. K. Kopcińska, Świat Książki, Warszawa 2013.

Zakończenie

„Centralnym punktem dla Kręgu z Krzyżowej (...) była idea państwa prawa. Jego członkowie nie żądali zemsty, ale triumfu prawa, całkowitej wolności sumienia, godności jednostki, ochrony życia rodzinnego oraz organicznego rozwoju wspólnoty” – podkreślał Hans-Adolf Jacobsen¹⁶. Był to głos z wnętrza nazistowskiego systemu, który jako moralne przedstawiał czyny barbarzyńskie. Mówienie o łagodności członków Kręgu z Krzyżowej dla kompatriotów jest możliwe tylko wtedy, gdy pozostaniemy więźniami logiki nacjonalistycznej z niezbędnymi jej kategoriami zbiorowej winy i kary. Postulowali oni sędzienie przed międzynarodowymi trybunałami z udziałem prawników o tym samym obywatelstwie, co zbrodniarze. Dziś jest to międzynarodową normą i praktyką. Dostrzegali, że nie można zasłaniać się rozkazem czy obowiązującym prawem krajowym. Najcięższe zbrodnie muszą być sądzone nawet za cenę narzucania rozwiązań prawnych. To także dziś kluczowy element systemu walki z masowymi naruszeniami praw człowieka. Starali się, by sprawiedliwość pozostała w rękach wspólnoty międzynarodowej, aby wykonywanie wyroków przez państwa, na terenie których popełniono zbrodnie, nie zamieniło się w zemstę. W tym zakresie ich etyczny program do dziś nie trafia do żądających odpłaty ofiar (co nietrudno zrozumieć). Mimo wszystkich pominięć i wad tego programu, wpisuje się on w ruch, który doprowadził – po pół wieku – do narodzin systemu międzynarodowego ścigania i karania zbrodniarzy.

¹⁶ H.-A. Jacobsen, *Imperatyw pokoju. Polityka i wojna w XX wieku*, oprac. M. Tomala, przeł. R. Dziergwa, M. Tomczak, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, s. 212.